

Ekspedycja na Wołyń

Aleksandra Zińczuk

Historia mówiona ma wiele mocnych i słabych stron. Ale w przypadku badania tematów tak trudnych i drażliwych jak Wołyń ujawnia się niewątpliwa zaleta tej metody: okazuje się, że przedstawiciele dwóch narodów, których dotyczyły tragiczne wydarzenia, chcą ze sobą przyjaźnie rozmawiać i współpracować.



Halyna Boguszewska, Bilsk

Fot. Beata Wydra

Półowa lipca, upał, pokonujemy pieszo kilka kilometrów do kolejnej wioski, gdzie mieszkańcy wskazują żyjących świadków. W Łucku zatrzymujemy się na sześć dni, stąd codziennie wyjeżdżamy w podgrupach do okolicznych miejscowości. Studenci z Polski i Ukrainy wspólnie robią wywiady wśród najstarszych mieszkańców Wołynia. Pojawiają się problemy językowe, ale w końcu przyzwyczajamy się, uczymy się porozumienia. Najważniejsze jest, żeby zbierać relacje razem, bo to samo w sobie pomaga zawiązać wspólnotę. Pytamy o rzeź wołyńską, szukamy osób, które ją pamiętają. „Po co wam to wiedzieć? Lepiej, żebyście o tym nie wiedzieli” – dziwią się często ci, którzy mogą coś opowiedzieć o tamtych wydarzeniach.

„Pewnie, że pomagali sobie”

Z rejonu łuckiego przemierzamy się do Równego, stąd do Saren, Rokitna i Bilaska, potem ponownie na zachód: Włodzimierz Wołyński, Nowowołyńsk, Szack i okolice. Zbieramy kolejne historie o ratowaniu z masakry. „Pewnie, że pomagali sobie – Polacy Ukraińcom, Ukraińcy Polakom. To oczywiste!” – wzruszają ramionami w kolejnej chacie. Pani Olga cieszy się, że razem młodzi Polacy z Ukraińcami siedzą u niej w domu. Świadkowie chętnie udzielają informacji. Często żałują, że nie

mogą więcej powiedzieć, odesłać do sąsiada: „Trzeba było przyjechać wcześniej. Dużo ludzi, co pamiętali, poumieralo już”.

W ciągu dwóch tygodni zebraliśmy ponad 150 bardzo różnorodnych relacji z pięćdziesięciu miejscowości. Poza nagraniami audio powstały materiały wideo, które można zobaczyć w serwisach Stowarzyszenia „Panorama Kultur” i Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”.

Polsko-ukraińskiej inicjatywie przyświecał cel pokazania trudnej historii Polaków i Ukraińców. Była to zarazem próba przezwyciężenia traumy obu narodów. W całej dramatycznej historii Wołynia jest szansa na odnalezienie postaw ludzi szlachetnych i sprawiedliwych – i do nich właśnie chcemy dotrzeć. Z wydanej przez IPN publikacji Romualda Niedzielki *Kresowa księga sprawiedliwych 1939–1945* wiemy, że było wielu Ukraińców ratujących Polaków w okresie czystek etnicznych prowadzonych w latach 1943–1945 na Wołyniu i w Galicji przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów Stepana Bandery i Ukraińską Powstańczą Armię. Z drugiej strony mamy świadomość, że w akcjach odwetowych role się odwróciły i to ukraińscy sąsiedzi potrzebowali pomocy. Szczególnie interesowały nas opowieści dotyczące relacji polsko-ukraińskich, ale rozmowy miały szerszy kontekst: okupacja sowiecka, Wielki Głód na Ukrainie, zagłada Żydów.

Rezultatem pracy przy projekcie jest trójjęzyczna (po polsku, ukraińsku i angielsku) publikacja *Pojednanie przez trudną pamięć. Wołyń 1943*, zawierająca m.in. zapisane wywiady oraz świadectwa. Książkę otwiera dwugłos historyków: Grzegorza Motyki, który prezentuje stan badań nad rzezią wołyńską po stronie polskiej, oraz Leonida Zaszkiłniaka, przedstawiającego ustalenia naukowców ukraińskich. Książka pokazuje różne rodzaje działań na rzecz dialogu polsko-ukraińskiego. Teksty historyków z dodatkowymi informacjami i opracowany przegląd dokumentacji są dostępne na stronie internetowej projektu.

Istotą naszego przedsięwzięcia było partnerstwo, a więc rzeczywista chęć pomocy oraz aktywności. Po stronie ukraińskiej zaangażowały się pozarządowe stowarzyszenia z Równego i Doniecka oraz Wołyński Narodowy Uniwersytet im. Łesi Ukrainki w Łucku.

Historia mówiona: zalety i pułapki

Przygotowania do ekspedycji, która odbyła się w 2012 roku, trwały dwa lata i obejmowały przede wszystkim konsultacje z ekspertami zajmującymi się historią wydarzeń na Wołyniu, warsztaty historii mówionej, a także kwerendy, poszukiwania żyjących świadków, poszukiwania partnerów projektu.

W wielu opowieściach pamięć biograficzna świadków nie odpowiadała faktom historycznym. Poszczególne narracje różniły się nie tylko pod względem treści, różnice pokazywał też język mówiony, wynikający ze statusu społecznego, wykształcenia czy rejonu zamieszkania naszych rozmówców. Swoją specyfikę miały relacje wynikające ze spontanicznych rozmów w gospodach, na przydomowych podwórkach, na



Fot. Aleksandra Złoczuk

► Świadek historii w rejonie szackim

wiejskich drogach, gdzie można było spotkać świadka wydarzeń albo kogoś, kto ratował sąsiadów, czy weterana UPA. Trudności w rozmowach sprawiał niekiedy *surżyk*, którym posługiwali się rozmówcy, czyli język ukraiński przemieszany z wieloma nazwami zaczerpniętymi z języka rosyjskiego lub białoruskiego. ►

► Student z Ukrainy, Leonid Samofalov, rozmawia ze świadkiem historii



Fot. Beata Wydra

Typowe dla takich wywiadów jest mylenie wydarzeń czy błędne wskazywanie dat. Mimo to nieformalne narracje tego typu mogą stanowić niezastąpione źródło wiedzy. Niewątpliwym ich atutem jest to, że – w wypadku naszego projektu – pokazują realną chęć dialogu między narodami na gruncie czysto ludzkim, wspomnieniowym, niepodlegającym politycznym interesom.

„Ona już nasza jest”

Warto przebadać ustne relacje o niesieniu pomocy także pod względem wyznania. Z zebranych relacji wynika, że odrębną grupą udzielającą pomocy byli protestanci, np. Czesi. Kwestie wyznania i narodowości często na siebie zachodzą we wspomnieniach różnych rozmówców, którzy identyfikują się np. jako prawosławni Ukraińcy, chociaż pochodzący z polskiej rodziny lub z małżeństw mieszanych. Z wielu opowieści przebijała świadomość, że za pomoc Polakom groziła śmierć temu, kto udzielał schronienia, i całej jego rodzinie. W Arsenowiczach udało się dotrzeć do Mychajło Jawramowycza Potockiego, którego ojciec Awram uratował babcię dr. Leona Popka, autora *Śladami ludobójstwa na Wołyniu*. Od trzydziestu lat dr Popek bada tematykę rzezi wołyńskiej i opiekuje się grobami oraz miejscem pamięci w Ostrówkach. Jego babcia, trzyletnia wówczas Franciszka z kolonii Gaj, w 1943 roku ukryła się w stodole Potockiego i ocalała dzięki zaprzyjaźnionej rodzinie ukraińskiej. Jej głuchoniemą siostrę zabito.

Warte analizy są również relacje dotyczące tych prawosławnych duchownych, którzy byli przeciwni metodom Ukraińskiej Powstańczej Armii. Wciąż są to mało znane przypadki, wymagające pełniejszej weryfikacji. W Diuksynie pani Kateryna Ostapczuk opowiadała o tym, jak banderowcy zabili popa,



Fot. Beata Wydra

► Poszukiwanie świadków

Fedora Rafalskiego: wycięli mu krzyż ze skóry. Inny banderowiec, nazywany przez rozmówcę „Baba”, w tej miejscowości uduł swojego brata Iwana. Po wojnie zaś został kaznodzieją i prezbiterem. Zmarł dwa lata temu. Świadkowie wspominają go płaczącego w czasie wygłaszanych kazań.

W zebranych materiałach znalazła się także historia o uratowanej Hani. W miejscowości K. świadkowie nie chcieli podawać nazwisk z prostej dla nich przyczyny – mała Polka przysparzała jako niemowlę przez ukraińskie małżeństwo została wychowana w zмовie milczenia rodziny i sąsiadów, którzy znali historię ocalenia dziewczynki, ale do tej pory jej o tym nie powiedzieli. Pani Hanna żyje, jest Ukrainką. Przybrana siostra pytana o milczenie mieszkańców odpowiada pytaniem: „Mam iść do niej i powiedzieć: »Haniu, ty nie jesteś nasza?«. Przecież ona już nasza jest”.

Mieszkańcy wielu miejscowości pamiętają nazwiska oprawców. Rzadziej – tych, którzy musieli wyjechać, uciekać lub zostali zabici. Dzięki rozmówcom poznanym podczas ekspedycji udało się dotrzeć do Wołyniaków, którzy utrzymują kontakt z zaprzyjaźnionymi Ukraińcami. Pan Andrzej z Gdańska opowiedział nam o własnym trudzie dochodzenia do prawdy o swojej rodzinie. W poszukiwaniach grobów pomagał mu miejscowy Ukrainiec, dbający do dzisiaj o polskie mogiły.

Naszej grupie towarzyszył psycholog, który wspomagał wieczorne podsumowania każdego dnia pracy oraz brał udział w poszczególnych nagraniach relacji świadków. Do wyjazdów w teren uczestnicy przygotowywali się na kolejnych seminariach. Mieliśmy spotkania z krajoznawcami i historykami. Swoimi uwagami oraz wskazówkami, jak się skontaktować ze świadkami, podzielili się Iwan Olchowski, autor dwutomowej pracy *Krwawy Wołyn*, i Jarosław Caruk, który trzydzieści lat swojego życia jeździł rowerem od wioski do wioski, badając pod kątem tragedii wołyńskiej okolice rodzinnego Włodzimierza Wołyńskiego. Z jego pomocą udało się dotrzeć do żyjących świadków w gminie Werba. Badacz wskazał nam również mogiły upamiętniające ofiary.



Fot. Beata Wydra

► Student z Polski, Łukasz Bobik, podczas nagrań świadków

Na bieżąco poszczególne działania projektu były promowane m.in. na portalu społecznościowym Facebook. Zebrane świadectwa zostały przez uczestników spisane, przetłumaczone i opracowane, aby inni użytkownicy mogli z nich korzystać. Dzięki przeprowadzonej inicjatywie dostrzegalna jest zmiana w sposobie myślenia o trudnej historii Polski i Ukrainy, a poziom wiedzy wśród młodzieży na temat wydarzeń na Wołyniu znacznie wzrósł. Udało się też przełamać stereotypy narodowe oraz nauczyć się mądrego, patriotycznego mówienia o trudnej przeszłości naszych krajów.

W kolejnych etapach projektu uczestnicy podsumowywali dotychczasowe działania, które np. były notowane podczas wołyńskiej ekspedycji jako codzienne zapiski w formie dziennika podróży. Z osobistych notatek i ankiet wynika, że wiedza uczestników o wydarzeniach na Wołyniu została znacznie wzbogacona nie tylko o wiadomości historyczne. Wyprawa obudziła w nich bowiem także potrzebę wspólnego budowania porozumienia między kolejnymi pokoleniami Polaków i Ukraińców oraz chęć brania udziału w podobnych akcjach. Dzięki zaangażowaniu uczestników oraz specjalistów udało się przeprowadzić więcej – niż zamierzono – działań edukacyjnych i spotkań kulturalnych, przez co projekt miał szerszy zasięg działania.

Jest to wyraźny sygnał, że wciąż trzeba doskonalić warsztat potencjalnych researcherów. Często podana propozycja kwestionariusza pytań jest tylko zasygnalizowaniem pewnych problemów, żeby zaś przeprowadzić dobry wywiad, trzeba wielu lat wprawy, umiejętności interpersonalnych, wycucia, empatii, ale też zdecydowania, które wpływa na przebieg

► Rozmowa z Antonem Boguszewskim w Bilsku

rozmowy. Niemniej nie tylko profesjonalny warsztat jest tu podstawą do spotkania. Formę otwartego dialogu powinny mieć kolejne wspólne akcje dotyczące problematyki trudnej historii oraz pamięci. W celu budowania porozumienia powinny odbywać się częściej takie społeczne akcje Polaków z Ukraińcami, Izraelczyków z Palestyńczykami, Polaków, Niemców i Izraelczyków itd. Kiedy o tym się mówi, często widać entuzjastyczną reakcję, ale towarzyszy jej to samo westchnienie, że trudno to zorganizować i poprowadzić. Jednak warto – dla wspólnego dobra. 🍀

Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” to lubelska instytucja działająca na rzecz ochrony dziedzictwa kulturowego oraz edukacji. Korzysta z metodologii opracowywania relacji audio w systemie dLibra. Jest on połączony z siecią Europeana, która umożliwia dostęp do materiałów gromadzonych w różnych krajach w bibliotekach cyfrowych.

Aleksandra Zińczuk – autorka i koordynatorka projektu „Pojednanie przez trudną pamięć. Wołyń 1943”; edukatorka w Ośrodku „Brama Grodzka – Teatr NN”; doktorantka na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, sekretarz Stowarzyszenia „Panorama Kultur”

Projekt zrealizowano dzięki współfinansowaniu Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w ramach programów „Współpraca w dziedzinie dyplomacji publicznej 2012” oraz „Wsparcie Demokracji”. Projekt został dofinansowany także w ramach programu „Patriotyzm Jutra”, prowadzonego przez Muzeum Historii Polski.

